

Marta Ziółkowska

Praca w rozumieniu św. Urszuli Ledóchowskiej

Łódzkie Studia Teologiczne 24/3, 47-56

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

S. MARTA ZIÓŁKOWSKA USJK
Katolicki Uniwersytet Lubelski

PRACA W ROZUMIENIU ŚW. URSZULI LEDÓCHOWSKIEJ

Słowa kluczowe: praca, zjednoczenie z Chrystusem, upodobnienie, cnota, uświęcenie, nobilitacja, wola Boża

1. Wstęp. 2. Chrystocentryczny aspekt pracy. 3. Formacyjno-uświęcający aspekt pracy. 4. Podsumowanie. 5. Aneks: Świadeństwo arcybiskupa Marka Jędraszewskiego

1. WSTĘP

Papież Jan Paweł II 20 czerwca 1983 r. wyniósł na ołtarze sługę Bożą Urszulę Ledóchowską. Z okazji tej beatyfikacji ukazał się album zawierający materiały dotyczące osoby i działalności matki Ledóchowskiej, nosi on znamienity tytuł *Niewiasta, której uczynki chwalić będą pokolenia*¹. Zamieszczone w tej publikacji kalendarium życia zdumiewa intensywnością jej aktywności, którą realizowała nie tylko poprzez różnorodność form działania, ale również w zróżnicowanych wymiarach geograficznych.

Święta Urszula była niezwykle pracowitym człowiekiem. Patrząc na jej życie, zamknięte klamrą czasową 1865–1939, dostrzegamy różnorodną i wieloaspektową działalność Założycielki Zgromadzenia Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego. Była nauczycielką, formatorką, przełożoną wspólnoty zakonnej i założycielką nowego zgromadzenia zakonnego. Pracowała dla Polski w krajach skandynawskich. Podejmowała pracę pisarską i malarską². Co było źródłem tej dynamiki i niezwyklej żywotności oraz stylu, w jakim pracowała? Próbą odpowiedzi na postawione pytanie jest niniejsze przedłożenie, w którym zostanie zaprezentowany fundament koncepcji pracy oraz funkcje, jakie ona spełnia w założeniach matki Ledóchowskiej. Zasadniczą bazę źródłową niniejszego opracowania stanowią pisma św. Urszuli, szczególnie korzystano z *Rozmyślań dla Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego*.

¹ *Niewiasta, której uczynki chwalić będą pokolenia. Błogosławiona Urszula Ledóchowska 1865–1939*, red. Z. Raułuszkiewicz, Rzym 1984.

² Na temat działalności św. Urszuli można obecnie wskazać liczne opracowania. Zob. np. J. Ledóchowska, *Życie i działalność Julii Urszuli Ledóchowskiej*, Warszawa 1998; M. Krupecka, *Polka i Europejka*, Ząbki 2003; Z.J. Zdybicka, *Otworzyć serce. Apostolstwo matki Urszuli Ledóchowskiej*, Warszawa 2003.

2. CHRYSTOCENTRYCZNY ASPEKT PRACY

U fundamentów koncepcji pracy, którą zawarła w swoich pismach św. Urszula, leży chrystocentryzm. Odniesienie do Osoby Boga–Człowieka ma zasadnicze znaczenie i porządkuje wszystko. Źródłem, z którego czerpała swoje inspiracje, było Pismo Święte. Swój stosunek do Biblii wyrażała w słowach: „Jakże powinniśmy cenić, kochać Ewangelię! Tam mamy wskazówki, jak postępować w każdej okoliczności życia”. Takie podejście dotyczyło każdej dziedziny życia, zarówno w wymiarze duchowym, jak i zewnętrznym³.

Opierając się na perykopach biblijnych, ukazujących ziemską działalność Jezusa Chrystusa, św. Urszula ukazuje Go jako człowieka pracy. Zwraca uwagę na konkretne czyny wcielonego Boga–Człowieka, jakimi są nauczanie czy uzdrawianie. Dostrzega w Jego zaangażowaniu pewną celowość, która ma swoje parenetyczne oddziaływanie. Praca Jezusa w rozumieniu św. Urszuli jest wzorem dla Apostołów i wszystkich wierzących. Nie bez znaczenia są używane określenia pracy wykonywanej przez Jezusa, takie jak: męcząca, ciężka, z poświęceniem.

Komentując słowa z Ewangelii według św. Jana: „Jak Mnie posłał Ojciec, tak i Ja was posyłam” (20, 21), św. Urszula zaznacza, że misja, którą zlecił Jezusowi Ojciec, była dla Niego obowiązkiem, który domagał się ofiary z życia. Syn okazał się posłuszny woli Ojca i w pełni zrealizował posłannictwo. W każdym wierzącym, a w sposób szczególny w osobach zakonnych, ma przedłużać się i odzwierciedlać zarówno misja, jak i sposób jej wykonania⁴.

Wskazywanie na Chrystusa jako centrum życia i wzór pracy ma wyrażać się nie tylko w zewnętrznej *praxis*, ale ma też swoje głębokie konotacje duchowe. Matka Urszula mocny akcent kładzie na zjednoczenie z Chrystusem poprzez pracę. Z jednej strony włącza to człowieka w dzieło zbawcze, z drugiej zaś dokonuje się sakralizacja ludzkiego trudu.

3. FORMACYJNO-UŚWIĘCAJĄCY ASPEKT PRACY

Dla św. Urszuli każdy człowiek podejmujący pracę winien zdawać sobie jasno sprawę z trzech rzeczy, są nimi: motywacja, czyli najgłębszy bodziec do podjęcia działania, styl, w jaki chce pracować, oraz cel, do którego ma zmierzać wszelka aktywność.

Motywacja towarzysząca podejmowaniu pracy winna brzmieć: dla Jezusa, dla Jego chwały. Pomaga temu – zdaniem matki Urszuli – zarówno dobra wola, jak i skupienie. Właściwie ukierunkowana wola we wszystkim szuka Jezusa, natomiast skupienie pozwala łatwo odnawiać intencję pracy, która wykonywana jest z miło-

³ Jako założycielka zgromadzenia zakonnego mocno akcentowała potrzebę lektury Pisma Świętego, w tym celu wprowadziła obowiązek porannej medytacji nad Ewangelią z bieżącego dnia, jak również napisała rozważania biblijne na każdy dzień roku.

⁴ Por. Matka U. Ledóchowska, *Rozmyślenia dla Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego*, t. 1, Pniewy 2000.

ści do Boga⁵. Wskazując na znaczenie właściwej motywacji, św. Urszula wprowadza antytezę, w której przeciwstawia sobie pracę dla Boga i pracę dla siebie, która w ostatecznym rozrachunku okazuje się nieefektywna i daremna: „Iluż to ludzi pracuje, męczy się, a dla nieba ci biedacy nic nie zarabiają – praca ich jest daremna. Ilu takich, którzy w chwili śmierci będą musieli sobie powiedzieć: całe życie pracowaliśmy w pocie czoła i teraz z pustymi rękoma stajemy przed sądem Bożym – pracowaliśmy dla siebie, dla swojej chwały, próżności, wygody, dla swego wywyższenia. Myśl o Bogu daleka była od nich. Pracowali ciężko i nic nie zarobili dla nieba. To łatwo rzucić się w wir pracy dla siebie zamiast dla Boga”⁶. Należy zwrócić uwagę na to, że św. Urszula w ukierunkowaniu wszelkiej aktywności na Boga upatruje źródło wzniosłości i godności pracy. Według niej: „Wzniosłą jest każda praca wykonywana dla Boga, z czystej intencji, z miłości ku Niemu”⁷.

Matka Ledóchowska jako człowiek wiary na wszelkie ludzkie działania patrzy przez pryzmat nadprzyrodzony, stąd ten ścisły związek między Bogiem a pracą. W jej tekstach wyraźnie widać, jak daje prymat Bogu i Jego błogosławieństwu przed i nad każdym ludzkim czynem. W jednym z rozmyślań czytamy: „Nauka to dla nas, byśmy nie zanadto liczyły na siebie, na swoją mądrość i umiejętność, ale na pomoc, na błogosławieństwo Boże! Nie naśladowujmy tych pracowników, którzy w swych przedsięwzięciach dla Boga nie znajdują czasu na wyproszenie światła i pomocy nieba. Liczą na siebie, na swoją działalność, myślą, że wszystko od nich zależy, a tymczasem wszystko zawisło od Boga – bez Jego błogosławieństwa nic prawdziwie dobrego nie zrobimy i nie zdobędziemy zasługi dla nieba”⁸.

Święta Urszula przykłada bardzo dużą wagę do stylu, w jakim wykonywana jest praca. Często w jej pismach spotykamy takie stwierdzenia: „[...] pamiętaj, że nigdy nie powinno ci chodzić o to, co robisz, lecz o to, jak robisz”⁹. Sposób i jakość pracy są istotne, ponieważ okrywają nas przed Panem albo chwałą, albo hańbą¹⁰. Praca ma być naśladowaniem Mistrza z Nazaretu, zatem ma być wykonywana: z całym poświęceniem, bez narzekania, bez oglądania się na swoją wygodę, z gorliwością, nie byle jak, ze świętym weselem¹¹. Nadrzędną racją zaś jest miłość. Im większa miłość wyraża się poprzez pracę, tym większa wzniosłość takiej pracy. Na siłę tej miłości, która ma w sobie moc tworzenia i przemiany, zwrócił uwagę w homilii kanonizacyjnej papież Jan Paweł II, kiedy mówił o św. Urszuli: „To, co zwyczajne, czyniła nadzwyczajnym, codzienne zmieniała w ponadczasowe; to, co przyziemne, czyniła świętym”¹².

⁵ Matka U. Ledóchowska, *Rozmyślenia dla Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego*, t. 2, Pniewy 2000, 287–288.

⁶ Tamże, 287.

⁷ Tamże, 424.

⁸ Matka U. Ledóchowska, *Rozmyślenia...*, dz.cyt., t. 1, 438.

⁹ Matka U. Ledóchowska, *Rozmyślenia...*, dz.cyt., t. 2, 424.

¹⁰ Tamże, 108.

¹¹ Por. Matka U. Ledóchowska, *Rozmyślenia...*, dz.cyt., t. 1, 229; t. 2, s. 424.

¹² *Jan Paweł II do Urszulanek Serca Jezusa Konającego*, red. J. Olech, M. Krupecka, Warszawa 2008, 73.

Wymagania, jakie stawia matka Ledóchowska właściwemu wykonywaniu pracy, niewątpliwie wpływają na ogólny rozwój człowieka. Proces pracy daje możliwość uszlachetniania człowieczeństwa poprzez kształtowanie wartości osobowych oraz cnót. Taka formacja człowieka zamiast egoizmu i lenistwa wprowadza pracowitość, rzetelność, dyscyplinę i hart ducha.

Na jeszcze jeden rys duchowości pracy według św. Urszuli należy zwrócić uwagę. Wielokrotnie podkreśla ona związek pracy i modlitwy: „Pracować powinienam z modlitwą na ustach i w sercu, w obecności Bożej, w obecności Jezusa – Hostii. Czy to możliwe przy naszej ciężkiej, nieraz bardzo umysłowo nateżonej pracy? Możliwe, ale wymaga wytrwałego starania z naszej strony. Nie od razu dojdę do tego, by tym sposobem moją pracę zamieniać w modlitwę. Muszę dążyć do tego powoli, dzień po dniu, i próbując raz po raz rozpoczynać każdą pracę dobrą intencją, a często w ciągu dłużej trwającego zajęcia tę dobrą intencję odnawiać. Pracę wykonywać powinienam z modlitwą na ustach i w sercu. Bywają takie zajęcia, przy których nietrudno, gdy ręce pracują, szeptać ustami modlitwy, trudniejsze to jest przy zajęciu umysłowym, ale i tu można choć od czasu do czasu, nie przerywając zatrudnienia, aktami strzelistymi zwracać się do Jezusa i choćby króciutkim westchnieniem miłości powiedzieć Mu, że Go kochamy”¹³. W świetle przytoczonych słów widzimy, że zarówno praca intelektualna, jak i fizyczna dają możliwość modlitwy i nieustannego kontaktu z Bogiem. Dla Świętej łączenie ze sobą wymiaru kontemplacyjnego życia z wymiarem czynnym jest możliwe i jest to proces, który stopniowo będzie prowadził do zjednoczenia z Bogiem i do uświęcenia człowieka.

W świetle powyższych stwierdzeń nie budzi zdziwienia fakt, że w nauczaniu św. Urszuli znajdujemy swoistą rewaloryzację pracy. W kontekście stereotypów, którymi żyło współczesne matce Ledóchowskiej społeczeństwo przełomu XIX i XX w., w którym stosowano gradację rodzajów pracy, wyklucza ona i nie dopuszcza do jakiegokolwiek hierarchizacji pracy i podziału na prace niższe lub wyższe. W uzasadnieniu swojego stanowiska przywołuje przykład Świętej Rodziny: „Zobowiązujemy się do każdej pracy. O, pamiętać tu trzeba, że każde zajęcie, skoro jest nam powierzone z woli Bożej, jest wielkie, święte. Nigdy, przenigdy niech nie będzie w naszym Zgromadzeniu przekonania, że istnieje praca niska, upokarzająca, która mi ubliża albo mnie poniża. Niech sobie ludzie na świecie głoszą takie niemądre przesady, ale nie może tak myśleć dusza zakonna, która powinna wpatrywać się w przykład pracy, który nam daje Przenajświętsza Rodzina w domku nazaretańskim. Nie było tam pracy domowej, której by Matka Najświętsza nie wykonywała, do której by Boże Dziecię rąk nie przyłożyło. A święty Józef jak ciężko pracował przy warsztacie ciesielskim. Nie, praca sama przez się nie jest upokarzająca”¹⁴. Każda praca zyskuje wartość ze względu na osobę, która ją podejmuje. Święta Urszula jest prekursorką w personalistycznym podejściu do pracy.

¹³ Matka U. Ledóchowska, *Rozmyślania...*, dz.cyt., t. 2, 106–107.

¹⁴ Tamże, 107–108.

4. PODSUMOWANIE

Prezentowany artykuł przedstawia w ogólnym zarysie koncepcję pracy zawartą w pismach Urszuli Ledóchowskiej. Choć adresatkami jej nauczania były przede wszystkim współsiostry, to ze względu na to, że ujęcie zjawiska pracy przez św. Urszulę ma walor ponadczasowości, a przesłanie ma charakter uniwersalny, może być skierowane do każdego człowieka podejmującego trud pracy. W pierwszej części artykułu został ukazany fundament, na którym zasadza się rozumienie pracy. Paradigmatem jest tutaj postawa Jezusa Chrystusa jako człowieka pracy. W części drugiej została omówiona formacyjno-uświęcająca funkcja pracy. Praca, rozumiana jako obowiązek, uszlachetnia człowieczeństwo, jest też okazją do rozwoju licznych cnót oraz drogą do osiągnięcia świętości. Całość nauczania św. Urszuli ma charakter chrystocentryczny oraz zawiera w sobie rewaloryzację idei pracy.

5. ANEKS: ŚWIADECTWO ARCYBISKUPA MARKA JĘDRASZEWSKIEGO

W książce *Obrazki z Pniew – i nie tylko* obecnego Metropolity Łódzkiego Arcybiskupa Marka Jędraszewskiego, niegdyś Biskupa Pomocniczego w Poznaniu, częstego bywalca Domu Macierzystego w Pniewach, admiratora św. Urszuli Ledóchowskiej i Przyjaciela Zgromadzenia Sióstr Urszulanek SJK, znajdujemy oryginalne świadectwo-przyczynek do rozumienia pracy Matki-Założycielki Zgromadzenia, wydobywający na światło dzienne jej (św. Urszuli) ścisłe wiązanie pracy ze ślubami zakonnymi. Oto cały odnośny fragment zatytułowany *Praca*¹⁵:

Po przekroczeniu bramy klasztoru w Pniewach ma się wrażenie wejścia do innego świata. Najdziwniejsze jest przy tym to, że początkowo trudno określić, na czym ta inność polega. Odczuwa się ją od razu, ale zdefiniować niełatwo. Bo przecież nie chodzi tu tylko – ani przede wszystkim – o czysto zewnętrzny obraz klasztornych posiadłości. Gdzie indziej domy są bowiem bardziej okazałe, a ogrody wspanialsze. A jednak uderza tutaj atmosfera jakiejś zaczarowanej wyspy pośród normalności – czy może raczej nie-normalności – zewnętrznego świata. Naturalnie, nie wszystko można zrozumieć, nie wszystko też da się wypowiedzieć racjonalnym słowem. Ale przecież pragnie się uchwycić i nazwać to, czym człowiek w pewnych miejscach oddycha i czym – nawet nieświadomie – nasiąka. Bo to uchwycenie i nazwanie pozwala zrozumieć siebie. Pozwala także zrozumieć te, które ten klasztor od ponad osiemdziesięciu już lat zamieszkują – Szare Urszulanki od Serca Jezusa Konającego.

Długo się zastanawiałem nad tajemnicą klasztoru w Pniewach. Tajemnica ta tym bardziej stawała się frapująca, im częściej uderzała ona innych – moich przyjaciół czy znajomych – którzy po raz pierwszy przybywali do Pniew. Oni także odczuwali inność świata, w którym się znaleźli. Oni również nie potrafili powiedzieć, na czym ta inność polega. Dziś wydaje mi się, że znalazłem – przynajmniej dla siebie – odpowiedź. Niezwykły świat klasztoru w Pniewach to przedziwna synteza trzech światów – świata modlitwy, świata uśmiechu i świata pracy. Synteza, gdyż te trzy światy łączą się ze sobą w organiczną całość. Nie chodzi bowiem tylko o łatwo postrzegalny tu fakt, że kaplica jest nieustannie wypełniana modlitwą, życzliwy uśmiech można spotkać co krok,

¹⁵ bp M. Jędraszewski, *Obrazki z Pniew – i nie tylko*, wyd. 2 popr. i uzupeł., Poznań: Pallottinum 2003, 149–158.

a praca ciągle czeka na każdą z sióstr. Chodzi o to, że te światy tworzą ze sobą nierozzerwalną jedność. Chyba właśnie dlatego, będąc w Pniewach, ma się poczucie innego świata. Na zewnątrz doświadcza się aż nadto pęknięcia, które wyraża się i streszcza w sponiewieranej, wyśmianej, odłączonej od tajemnicy samego człowieka pracy. Natomiast tutaj panuje harmonia. To ona nas uderza. Ona sprawia, że człowiek może być przywrócony sobie samemu. Przywrócony przez pracę.

Całodzienna praca złączona jest tu z modlitwą. To właśnie ten modlitewny gest złożonych i do Boga wyciągniętych siostrzanych dłoni sprawia, że praca nie jest tu wyzyskiem, lecz radosną ofiarą złożoną Panu.

Całodzienna praca złączona jest tu z uśmiechem. To właśnie on sprawia, że otwarte na Drugiego ręce sióstr są znakiem urzeczywistnianej przez nie na co dzień dobroci, a nie narzędziem upokarzającej katorgi.

Praca sióstr, która nie jest wyzyskiem ani katorgą. Praca sióstr, która jest ofiarą i dobrocią. Praca, która wyraża się poprzez dłonie – złożone i wyciągnięte do Boga, a otwarte na Drugiego.

Tajemnica urszulańskiej pracy. Tajemnica pracy Urszuli. Tajemnica jej rąk.

Nie miała „arystokratycznych”, subtelných, wąskich dłoni o długich palcach. Gdy się ogląda jej zdjęcia nawet z lat młodzieńczych, widać wyraźnie ich dość szeroki zarys. Z biegiem lat te dłonie coraz bardziej były naznaczone pracą – zgrubiałe, pokryte żyłami. Pod tym względem uderzające jest jedno zdjęcie wykonane w roku 1924. Pośród gromadki dzieci z Domu Dziecka siedzą obok siebie kardynał Dalbor i Urszula. Dłoń kardynała, długa i szczupła, wychyla się spod narzuconego na ramiona płaszcza. Natomiast tuż obok zgrubiała dłoń Urszuli przytula siedzącego na jej kolanach chłopca. Prawdziwa dłoń matki. Dłoń matki prawdziwej.

Czy często patrzyła na swe spracowane ręce? Czy kiedyś miała wolną chwilę, by móc się nad nimi zadumać? Być może nie. Nie uważała się za jakąś bohaterkę pracy, nie wypatrywała jej śladów na swych dłoniach. Po prostu pracowała. Nic więcej. Natomiast w pamięci swego otoczenia pozostała jako niezrównany wzór pracowitości, na który patrzano z podziwem, może nawet i świętą zazdrością. Móc tak pracować jak ona! Niejedna z sióstr wiele by za to dała.

Tak było u niej od początków jej zakonnego życia. W klasztorze krakowskim światło do późna w nocy paliło się w jej celi. Jedna z uczennic zanotowała: „Nie widziałyśmy u żadnej z sióstr wyrazu takiego zmęczenia na twarzy, zwłaszcza wieczorem, i zaczerwienionych od bezsenności i pracy oczu, jak to często widywało się u siostry Urszuli”¹⁶. A mimo to nieustannie zdobywała sympatię radosnym uśmiechem i pogodą ducha. Tak jakby zmęczenie nie wpływało ujemnie na jej psychikę.

Jeszcze bardziej wyczerpujące życie czekało ją w Petersburgu, zwłaszcza wtedy gdy powstała szkoła w Merentähti. Swe zajęcia dzieliła między te dwa ośrodki, co wymagało hartu nie lada, bo od Merentähti do najbliższej stacji kolejowej było ponad 35 kilometrów. „Wszystkie wyjazdy – wspominała siostra Aniela Łozińska – które z konieczności musiały być częste, spadały na Matkę. W trzaskający mróz na małym fińskim trzęsącym wózku, z chłopakiem na koźle, który bardzo często wywraçał Matkę do rowu, jechała Matka zawsze niestrudzona, uśmiechnięta na myśl o radości, którą sprawi swym przyjazdem siostrom w Petersburgu, o naszej radości przy powrocie do Merentähti, do którego wiodła wąziutka mała dróżka, wyboista i kamienista, wśród ciągłych małych lasków, a tak pusta, że rzadko spotykało się człowieka. Siostry opowiadały, że w pierwszym roku założenia szkoły w Merentähti, tj. w 1910, Matka dwa razy na tydzień tę podróż odbywała, bawiąc trzy dni w Petersburgu i trzy dni w Merentähti, a jeden dzień przeznaczając na podróż, która nieraz trwała pięć godzin i dłużej. Nigdy Matka na tę drogę nie narzekała, nigdy się nie skarżyła”¹⁷.

¹⁶ Natalia z Zaborowskich Horodyska, *Cień Jej ręki. Wspomnienia o Matce Urszuli Ledóchowskiej*, mps w Archiwum Sióstr Urszulanek SJK.

¹⁷ Siostra A. Łozińska, *Nie ma zasług bez cierpienia, w: Miłość krzyża się nie lęka... Listy Julii Ledóchowskiej – bł. Urszuli i wspomnienia o niej*, wybór i oprac. Amelia i Tadeusz Szafrąnczy, Warszawa 1991, 166.

Nie oszczędzała się też podczas swego pobytu w Skandynawii: akcja na rzecz Polski, Instytut Języków dla dziewcząt, różnego rodzaju akcje dobroczynne, ochronka dla dzieci w Aalborgu. W *Historii Kongregacji* znajduje się jeden dość szczegółowy opis pewnej wenty zorganizowanej na rzecz jakiejś ochronki szwedzkiej. Traktowała ją jako formę wdzięczności za życzliwość i pomoc okazywaną sprawie polskiej. Wenta bardzo się udała, zebrano dwa tysiące koron, uczestnicy byli zadowoleni. Opis kończy się nieoczekiwanym komentarzem: „Było to straszne umęczenie, a ludzie myśleli, że mnie to bawi!”¹⁸. Zapewne, patrząc na jej twarz, mieli wszelkie dane, by właśnie tak sądzić. Przez cały czas była przecież radosna i uśmiechnięta...

Tak było do końca jej dni. „Pamiętam – wspominała siostra Franciszka Popiel – jak latem 1938 [a zatem zaledwie na rok przed śmiercią – dop. M.J.] przyjechała Matka do Mołodowa. Co rano wstawała o godzinie 5 wraz z nami, by w kaplicy odprawić dla nas głośną medytację. Po Mszy św. i śniadaniu – rozmowy i interesanci, sprawy, a w międzyczasie listy, listy bez końca! Po obiedzie co dzień nauka, potem pacierze, oficjum, krótki wypoczynek i znowu praca. Po kolacji i pacierych – rekreacja. Kiedyś przejeżdżała Matka przez Janów i krótko się tam zatrzymała. Dom był jeszcze nie zamieszkały i nie urządzony. Stół i krzesło, snopek słomy i worek owsa – oto całe umeblowanie. Dwie z nas przyjechały tu właśnie wtedy z Mołodowa, by w ogrodzie coś niecoś posadzić, i akurat miałyśmy szczęście przyjąć Matkę. Cóż to była za radość! Matka wszystko obeszła, wszędzie zajrzała, nawet się przedostała poprzez druty kolczaste na stary cmentarz, by obejrzeć ciekawą kapliczkę cmentarną. Gdy wróciła po tej wyprawie do janowskiego domku, wykorzystwała jeszcze kilka godzin, pozostających do odejścia pociągu, na pisanie listów. Stół stary, koławy, krzesło skrzypiące, muchy nie dają spokoju, gorąco, ale Matka na to wszystko nie zważa i jak zawsze – pracuje. Nigdy nie zapomnę sylwetki Matki pochylonej nad papierem listowym. Coraz to nowe koperty, jedna za drugą, ustawiają się rzędkiem, gotowe do wysyłki, w zeszytiku ewidencyjnym już prawie żaden list nie pozostaje bez odpowiedzi – ale nie ma obawy, że to koniec! Za chwilę listonosz nieubłagany, który nigdy o Matce nie zapomina i wszędzie ją umie odnaleźć, przynosi nową plikę listów. Pokuta pisania listów trwać będzie nieustannie aż do śmierci... U Matki wszystko było zawsze proste i naturalne. Jej życie pokuty i ofiary było dla tych, którzy Matki bliżej nie znali lub nie umieli głębiej patrzeć, omal niedostrzegalne. To było tak naturalne, że Matka tyle nocy spędzała w wagonie, że osobiście na każdy list natychmiast odpisywała, że z każdym rozmawiała, że wcześniej wstawała i późno się nieraz kładła, że wszędzie było Matce aż za dobrze, że nigdy dla siebie niczego nie wymagała”¹⁹.

To było tak naturalne... Można by sądzić, że wynikało to z jej umiejętności organizowania sobie dnia – ot, takie pogańskie *nulla dies sine linea*. Że było też – być może – prostym skutkiem jej względnie dobrego zdrowia, mimo chorób, na które co jakiś czas zapadała. „Ja zdrowa, ale kłopotów bez końca – pisała do Włodzimierza w lutym 1923 roku. – Czasem to mi się już tak nie chce. Trochę spokoju pragnę, a tu ani rusz. Jeżdżę ciągle – wszystkie domy prawie jeszcze potrzebują ciągłej pracy i materialnego postawienia na nogi. [...] Ostatecznie już tak bardzo długo nie będę mogła pracować – już zaraz będę miała 58 lat – to już się starość na dobre zaczyna – ale tymczasem wytrzymuję nadzwyczajnie”²⁰. Jednakże w tym samym liście znajdujemy jeszcze inne, głębsze, a dla niej ostateczne motywy jej ciągle na nowo podejmowanych wysiłków: „Pan Bóg dobry, bo daje tę łaskę, że coraz więcej rozumiem, że to wszystko sen, a Pan Jezus jedyną rzeczywistością życia mego – On wczoraj i dziś, i w godzinę śmierci, i na wieki. I to mnie podtrzymuje”²¹.

Dokonywało się w niej zatem przedziwne przestawienie akcentów – trud pracy, zmęczenie, nieraz prawdziwe umordowanie – a więc to, co aż nadto fizycznie doświadczane i odczuwane, jawiło się dla niej jak sen, który przemija. Jak coś niemal nierealnego. Natomiast w pełni realny

¹⁸ św. Urszula Ledóchowska, *Byłam tylko pionkiem na szachownicy. Wspomnienia z lat 1886–1924*, Częstochowa 2006, 147.

¹⁹ Matka F. Popiel, *Program*, w: *Miłość krzyża się nie lęka...*, dz. cyt., 210–211.

²⁰ Cyt. za: s. M. Krupecka, *Urszula Ledóchowska...*, dz.cyt., 125.

²¹ Tamże.

był dla niej jedynie Chrystus. Chrystus, który przekraczał wymiary ludzkiego czasu i oczekiwał na nią w wieczności. Jedyne On się dla niej liczył.

Kiedy pisała ten list, dojrzywały w niej dzieła, w których zawarła całe swe osobiste posłanie do założonego przez nią Zgromadzenia – *Testament* i *Dyrektorium*. Tam też znajdujemy jej najpełniejszy wykład na temat pracy. „Jesteśmy służebnicami Pańskimi – czytamy w *Dyrektorium* – obok modlitwy praca jest naszą służbą miłości i pokuty, od której żadna z nas wymówić się nie ma prawa, bo jesteśmy Zgromadzeniem dobroczynnym, musimy wspierać, pomagać biednym”²². Nieco dalej natrafiamy na jeszcze jedno znamienne zdanie: „Praca nasza to nasza pokuta, to dalszy ciąg modlitwy. Do pracy prowadzi nas nasz ślub ubóstwa, nasz ślub czystości, nasz ślub posłuszeństwa. Praca – obok modlitwy – to nasza służba Boża. Praca nasza to wola Boża”²³.

Przedziwne jest to związanie przez Urszulę pracy z zakonnymi ślubami. Śluby ostatecznie i całkowicie oddają bowiem człowieka Chrystusowi, Boskiemu Oblubieńcowi. Człowiek je składający pragnie naśladować Jezusa w Jego ubóstwie, w Jego czystości i w Jego absolutnym posłuszeństwie woli Ojca. A jednocześnie oddaje się Jezusowi całkowicie – aby przez jego człowiecze ubóstwo, czystość i posłuszeństwo Chrystus mógł budować na ziemi swoje Królestwo. Naśladowanie Chrystusa i uczynienie siebie Jego narzędziem zbawczym – oto sens zakonnych ślubów, które dla świata ciągle będą czymś do końca niezrozumiałym. Natomiast Urszula czyni ze znoju i zmęczenia pracą prostą konsekwencję ślubów. Zdaje się mówić: zostałam, siostrze, urszulanką Serca Jezusa Konającego; znaczy to, że musisz pracować na rzecz innych, może nawet i uboższych od ciebie. Co więcej, jeśli chcesz sprawdzić, jak dalece oddałaś się swemu Boskiemu Oblubieńcowi, czyli jeśli pragniesz wiedzieć, jak wiernie wypełniasz swe zakonne śluby, to popatrz na swoją pracę. Ona powie ci prawdę o tobie. „Zrozumiej [więc] – pisała w *Dyrektorium* – że praca jest pokutą, że do tej pokuty jesteś zobowiązana, a nie będziesz ani uchylała się od pracy, ani na pracę narzekała, ani wybierała pracy według swego upodobania. Bądź jak ta lampka przed tabernakulum – pali się przed Jezusem cichutko, aż się spalisz. A ty pal się w pracy cichutko, przed Jezusem i dla Jezusa, aż się spalisz. Czy nie piękny jest twój los?”²⁴.

„Czy nie piękny twój los?”. Zapewne do tego pytania wracała stale, patrząc na swe uznajone pracą siostry. Po ludzku rzecz biorąc, nie oszczędzała ich. Po prostu wysyłała je tam, gdzie akurat najbardziej były potrzebne – na pola, do ochronek, na rusztowania, do fabryk, do szkół. Żadna praca nie była – w myśl jej najgłębszego przekonania – poniżająca, żadna mniej istotna niż inne, żadna niska czy mniej zaszczytna. Każda praca była ważna – bo była wyrazem pokuty i zarabianiem „na chleb dla dzieci naszych ubogich”. „Pamiętajmy zawsze – pisała w liście do sióstr 20 maja 1920 roku – że nie przyszliśmy po to, by prowadzić tu życie łatwe, lekkie, wygodne; nie po to, by sobie życie coraz lżejsze urządzać, ale przyszliśmy, by namęczyć się dla Pana Boga i w pocie czoła pracować dla Jego chwały”²⁵. Tę konieczność ciągłej pracy opatrzyła nieco żartobliwym komentarzem: „Do pracy przyszliśmy, Dzieci moje – pisała kilkanaście dni później, 7 czerwca – czas na wypoczynek będzie w grobie”²⁶. Później jednak, w *Dyrektorium*, wyraziła tę myśl już całkiem serio: „Nie leń się, duszo zakonna, do pracy, nie szukaj odpoczynku. Za te parę lat sumiennej pracy odpoczniesz w niebie na wieki”²⁷.

Jest rzeczą znaną, że listy, które pisała z Rzymu do sióstr w maju i czerwcu 1920 roku, a zatem wtedy, gdy ważyły się losy Zgromadzenia, niezmiennie – niemal aż do znudzenia – poruszały trzy tylko tematy: konieczność wzajemnej miłości siostrzanej, konieczność wytężonej modlitwy i konieczność niestrudzonej pracy. Jakby od urzeczywistnienia przez siostry tych

²² Matka U. Ledóchowska, *Pisma zakonne: Testament, Dyrektorium cz. I: Rekolekcje miesięczne*, Pniewy 2000, 135.

²³ Tamże, 137.

²⁴ Tamże, 140.

²⁵ Matka U. Ledóchowska, *Listy do Sióstr 1914–1922*, Warszawa 2004, 185.

²⁶ Tamże, 198.

²⁷ Matka U. Ledóchowska, *Pisma zakonne...*, dz.cyt., 137.

trzech konieczności miało zależeć uznanie przez Rzym nowego urszulańskiego Zgromadzenia. I gdy uparcie szturmowała watykańskie dykasterie, jednocześnie myślała o swych pracujących w Aalborgu siostrach. Myślała w najdrobniejszych szczegółach. „Prędko już skończy się rok szkolny. Wtedy niech każda ułoży sobie mały porządek dnia – pisała do siostr 19 maja, delikatnie im przypominając, że zbliżające się wakacje wcale nie są dla nich czasem odpoczynku – i mi go przyśle. Niech spyta się s. Zaborską o to, w czym powinna pomóc, by ulżyć siostron pracującym w przytułku czy w garderobie, bo cerowania jest bez końca. Bardzo bym chciała, by była jedna do dwóch godzin wspólnego cerowania – to nie męczące, a dużo można napróżd popchnąć. Nic nie mam przeciwko jednej lub dwóm godzinom pracy naukowej, o ile ta wchodzi w zakres naszych zajęć. Ale z początku trzeba się wyspać, by z nowymi siłami dalej pracować. A modlić się wiele, Dzieci moje! Nie mówię, by siedzieć godzinami w kaplicy, ale modlić się przy pracy, w chwilach wolnych, czekając – zawsze, zawsze odnawiać ten zwrot duszy do Boga, choć trudno nam i ciężko, i nudno nawet. Modlitwa to praca, to walka, to nawet cierpienie – byleby wytrwać!”²⁸.

„Byleby wytrwać...”. Wiedziała, że nie jest to łatwe – ta ciągła praca od rana do wieczora. Wiedziała, że następny dzień będzie wyglądał lędząco podobnie – że znowu będzie czekał ogrom pracy, którą trzeba będzie podjąć z uśmiechem. Że wieczorem będzie już tylko zmęczenie. Że w każdy kolejny dzień będzie tak samo. Aż do samego końca. I że jedynie złączenie takiego życia z ostatnią drogą Skazańca może dać siłę do prawdziwej – o tym też wiedziała – radości. „I [dlatego] ślubami świętymi przybijają się do krzyża – pisała w *Testamencie*, jakby sama była zadziwiona tym cudem siostrzanej wolności, która całkiem dobrowolnie wybrała dla siebie coś tak niezwykłego – i zobowiązują się iść za Jezusem Ukrzyżowanym – ubogie za ubogim Jezusem, spracowane za spracowanym, krzyż dźwigające za krzyż dźwigającym, ukrzyżowane za Ukrzyżowanym...”²⁹.

Czy nie piękny, szara siostru, twój los?

BIBLIOGRAFIA

- Jędraszewski M. bp, *Obrazki z Pniew – i nie tylko*, Poznań: Pallottinum 2003, wyd. 2 popr. i uzup.
Jan Paweł II do Urszulanek Serca Jezusa Konającego, red. J. Olech USJK, M. Krupecka USJK, Warszawa: Arwil 2008.
 Krupecka M., *Polka i Europejka*, Ząbki: Apostolicum 2003.
 Ledóchowska J., *Życie i działalność Julii Urszuli Ledóchowskiej*, Warszawa: Michalineum 1998.
Niewiasta, której uczynki chwalić będą pokolenia. Błogosławiona Urszula Ledóchowska 1865–1939, red. Z. Rauhuzkiewicz, Rzym: 1984.
 Zdybicka Z.J., *Otworzyć serce. Apostolstwo matki Urszuli Ledóchowskiej*, Warszawa: Verbinum 2003.

THE DEFINITION OF WORK BY ST. URSZULA LEDÓCHOWSKA

Summary

The literary legacy left by St. Urszula Ledóchowska (1865–1939), the founder of the Congregation of Ursuline Sisters of the Agonizing Heart of Jesus, is rich in material in which one can discover a wide range of subjects for consideration. One of the issues of great importance found in the saint's writings is the topic of human labour. This article presents the concept of work as described in mother Ledóchowska's writings. The first part describes the foundation of her understanding of the concept of

²⁸ Matka U Ledóchowska, *Listy do Siostr 1914–1922...*, dz.cyt., 184.

²⁹ Tamże.

human work. Its paradigm is the attitude of Jesus Christ as a worker. The second section discusses the formational and sanctifying function of labour. Work recognized as an obligation dignifies humanity; it is also the opportunity to develop numerous virtues and a way to achieve sanctity. All saint Urszula's teachings are Christ-centred and reevaluate the concept of labour. Her message concerning work is universal. The testimony of Archbishop Marek Jędraszewski annexed to the article demonstrates how closely saint Urszula related work to her vows.

Key words: work, labour, union with Christ, unification, virtue, sanctification, God's will